



Horyzonty Polityki
2025, Vol. 16, N° 55



KRZYSZTOF CEBUL

<http://orcid.org/0000-0002-5040-8384>

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
k.cebula@uksw.edu.pl

DOI: 10.35765/HP.2775

O statusie kłamstwa w polityce

Streszczenie

CEL NAUKOWY: Celem jest próba ukazania statusu kłamstwa, które pojawia się w przestrzeni politycznej (kłamstwa politycznego). Własności tej odmiany kłamstwa zostaną rozpatrzone na gruncie demokracji liberalnej.

PROBLEM I METODY BADAWCZE: Na potrzeby badania przyjmuje się anty-naturalistyczną perspektywę, zgodnie z którą świat społeczny jest społecznie konstruowany. W takim ujęciu kontekstualny charakter zdarzenia, jakim jest kłamstwo, będzie stanowić zarazem jego uzasadnienie, jak i przesądzać o jego formie, funkcji i skuteczności.

PROCES WYWODU: Analiza zostanie przeprowadzona poprzez ukazanie sprzeczności rysującej się pomiędzy dwoma perspektywami warunkującymi określone możliwości postrzegania rzeczywistości i działania: 1) dysponentów władzy/machiny organizującej życie zbiorowe; oraz 2) jednostek.

WYNIKI ANALIZY NAUKOWEJ: Zakładając pewien niekorzystny bieg zdarzeń, należy zauważyć, że racjonalność przejawiająca się poprzez instrumentarium, którego bezpośrednim dysponentem pozostaje państwo, stanowi pozorne, jakkolwiek dość skuteczne antidotum na postępującą dekonstrukcję integralności podmiotu we współczesnym świecie. Oferuje jednostce na ogół złudzenie uczestnictwa i współdecydowania. W tych warunkach kłamstwo pozostające na usługach władzy w demokracji liberalnej, wprzęgnięte w subtelny system

nacisku i kontroli, stać się może zasadą polityki, skutecznym narzędziem panowania. Przestrzeń kłamstwa tworzy dogodne warunki dla procesu prywatyzacji państwa.

WNIOSKI, INNOWACJE, REKOMENDACJE: Warunkiem przerwania postępującego, indukowanego systemowo racjonalnego procesu, zmierzającego w kierunku zawładnięcia, wydaje się odzyskanie przez zmanipulowane jednostki władzy nad własną wolą. Sposobem na ratowanie tej integralności może być stopniowe nabywanie wprawy w nieuleganiu złudzeniom politycznej interpretacji świata.

SŁOWA KLUCZOWE:

demokracja liberalna, ułuda jednostek, kłamstwo polityczne, prywatyzacja państwa, zawładnięcie

Abstract

ABOUT THE STATUS OF LIE IN POLITICS

RESEARCH OBJECTIVE: The aim is to try to show the status of the lie that appears in the political space (political lie). The properties of this variety of lie will be considered on the ground of liberal democracy.

THE RESEARCH PROBLEM AND METHODS: For the purposes of the study, an anti-naturalist perspective is adopted, according to which the social world is socially constructed. In such a view, the contextual character of an event such as lying will both constitute its justification and determine its form, function and effectiveness.

THE PROCESS OF ARGUMENTATION: The analysis will be carried out by showing the contradiction drawn between two perspectives conditioning certain possibilities of perception of reality and action: 1) the disposers of authority/machine organising collective life; and 2) individuals.

RESEARCH RESULTS: Assuming a certain unfavourable course of events, it should be noted that rationality – manifested through an instrumentality of which the state remains the direct disposer – is an apparent, albeit quite effective, antidote to the progressive deconstruction of the integrity of the individual subject in the modern world. It offers the individual generally the illusion of participation and co-determination. Under these conditions, the lie – which remains at the service of authority in a liberal democracy, harnessed to a subtle system of pressure and control – can become a principle of politics, an effective tool of control. The space of lies creates favourable conditions for the process of privatisation of the state.

CONCLUSIONS, INNOVATIONS, AND RECOMMENDATIONS:

The prerequisite for interrupting the progressive, system-induced rational process leading to capture seems to be that the manipulated individuals regain power over their own will. The way to rescue this integrity may be to gradually acquire the knack of not succumbing to the illusions of political interpretation of the world.

KEYWORDS:

liberal democracy, delusion of individuals, political lie,
privatisation of the state, capture

WPROWADZENIE

Na ogół zwykliśmy piętnować kłamstwo. Jakkolwiek trzeba zauważyć, że pozostając konsekwentnymi w głoszeniu pogardy dla niego, jesteśmy mimo to dość mocno niekonsekwentni, skoro kłamanie jest wśród ludzi czynnością niezwykle rozpowszechnioną. Co więcej, warto zauważyć, że nagminne uciekanie się do kłamstwa świadczy poniekąd o jego szczególnej użyteczności (por. Antas, 1999, s. 5–6). Kłamstwo jest po prostu naturalnym środowiskiem człowieka (por. Wierzbicki, 1987, s. 14).

Wypada zatem pogodzić się z tym, że nie można wyeliminować go z naszego życia. Kłamiąc, można osiągnąć upragniony cel, równocześnie jednak odczuwając wewnętrzne rozdarcie, rozterki. Aczkolwiek doznanie takiej ambiwalencji nie tylko nie musi być w jakimś konkretnym przypadku szczególnie dojmujące, co może w ogóle nie występować. Być może dlatego, że to, co w oczach jednych jest kłamstwem, dla innych, a szczególnie dla kłamców, już nim wcale być nie musi. Być może dzieje się tak z uwagi na wspomniane korzyści, uzyskanie których bądź co bądź ułatwia właśnie posługiwanie się kłamstwem, co może dość skutecznie niwelować wszelkie wątpliwości natury moralnej. Zapewne w akceptacji kłamstwa z pomocą przychodzi ludzka skłonność do relatywizacji. Skoro kłamią wszyscy lub prawie wszyscy, to kłamstwo wcale nie musi być czymś szczególnie złym. Może nawet staje się koniecznością. Relatywizm przejawia się też poprzez język. Potrafimy zastąpić słowo „kłamstwo” (jak zresztą wiele innych) takim, którego znaczenie/wartość stanie się uzasadnieniem dla naszego działania. Kłamca może zatem

„przekonać samego siebie do własnych kłamstw i w końcu w nie uwierzyć” (Noudelmann, 2018, s. 14). Nietrudno również zauważyć, że kłamcą jest się częściej w oczach innych, zaś zdecydowanie rzadziej we własnym mniemaniu. Patrząc z drugiej strony, na ogół także nikt nie chciałby paść ofiarą kłamstwa. Kłamstwo bowiem, przynosząc upragnione korzyści kłamcy, dla okłamanego oznaczać musi raczej jakieś mniejsze bądź większe straty – przy czym dla okłamanego zwykle sytuacja staje się szczególnie nieznosna dopiero wówczas, gdy zorientuje się, iż padł ofiarą kłamstwa.

Rozpoznanie kłamstwa nie jest każdorazowo, jak by się mogło wydawać, zadaniem prostym. Już podstawowa trudność w jego wykryciu bierze się choćby tylko stąd, iż abyśmy mogli zidentyfikować kłamstwo, musielibyśmy wnikać (wejrzeć) w wewnętrzne przekonanie mówiącego co do prawdziwości głoszonego przezeń sądu (Antas, 1999, s. 9). A ponieważ ogląd tej sfery jest zasadniczo niemożliwy, to przyjąć należy, że (w odniesieniu do przynajmniej niektórych przypadków) intencje kogoś, kogo skłonni jesteśmy uznać za kłamcę, będące przecież wypadkową działających na niego skomplikowanych uwarunkowań, pozostać muszą dla nas niewiadomą. Osoba zmanipulowana może przecież działać w swoim przekonaniu w dobrej wierze. Kłamstwo może też być postrzegane przez kłamcę jako najlepsze rozwiązanie, które pozwoli mu ochronić innych, jemu zaś nie przynosi żadnych korzyści, a jedynie wewnętrzne rozterki. Nie sposób wykluczyć, że przynajmniej w niektórych sytuacjach jednoznaczna kwalifikacja określonego czynu w kategoriach kłamstwa mogłaby okazać się zbyt pochopna.

Pomijając zasygnalizowane wyżej dylematy, przyjmijmy, że najczęściej kłamstwo musi jednak przynosić jakieś korzyści temu, kto się nim posługuje; a przynajmniej ten, który ucieka się do kłamstwa, musi postrzegać je z takich czy innych powodów jako najlepszy sposób osiągnięcia pomyślnego dla siebie obrotu spraw. Istota kłamstwa zawiera się w zamiarze oszukania (Duprat, 1905, s. 10). A zatem kłamstwo jest przede wszystkim – ni mniej, ni więcej – tylko strategią, której swoista użyteczność bierze się z potrzeby sterowania społecznymi interakcjami. Zazwyczaj też skutecznie ułatwia ona taki rodzaj oddziaływania. Zakres użyteczności kłamstwa jest przy tym niezwykle szeroki. Pozwala ono bowiem: 1) unikać napięć i konfliktów, 2) zachować twarz, 3) wywierać wpływ na innych,

4) zdobywać nad nimi przewagę (Antas, 1999, s. 10–11). Biorąc już tylko to pod uwagę, należy przyjąć, że rozpatrzenie okoliczności, w których używa się kłamstwa, może rzucić pewne światło na jego istotę (własności). Jako wyjściową dla rozważań podjętych w artykule przyjmuje się antynaturalistyczną perspektywę, zgodnie z którą świat społeczny jest społecznie konstruowany. Założmy w związku z tym, że kontekstualny charakter zdarzenia, jakim jest kłamstwo, stanowi zarazem jego uzasadnienie, jak i przesądza o jego formie, funkcji i skuteczności. Przy czym, co trzeba zastrzec w tym miejscu, przypuszczenie, iż to warunki określają znaczenie/wartość, nie jest w żadnym razie próbą usprawiedliwienia kłamców, czyli zdjęcia odpowiedzialności z ludzi za ich czyny. Jeżeli struktury, w których funkcjonujemy, w jakimś zakresie determinują nasze zachowania, to są one równocześnie dziełem ludzi. I to nawet wówczas, gdy okazują się mało wygodne dla tych, którym przyszło w nich żyć.

Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania statusu, czyli znaczenia, wartości, swoistości pewnej odmiany kłamstwa, a mianowicie – kłamstwa, które pojawia się w przestrzeni politycznej (kłamstwa politycznego). Własności tej odmiany zostaną rozpatrzone na gruncie demokracji liberalnej. Próbując wstępnie opisać interesujący nas tu rodzaj kłamstwa, należy zwrócić przede wszystkim uwagę, że wynika ono „z potrzeby władzy i służy potrzebom władzy”. Przy pomocy kłamstwa politycznego władza pragnie „potwierdzić siebie”, a zarazem „poszerzyć swe panowanie, umocnić się”. Kłamstwo pozwala dysponentom władzy usprawiedliwić się „we własnych i cudzych oczach”. Wreszcie też władza, będąc „bezpośrednim lub pośrednim tematem” kłamstwa, staje się nie tylko jego źródłem, ale i „rozgrzeszeniem” (por. Tischner & Lenkiewicz, 1988, s. 5). Niewątpliwie kłamstwo polityczne zawiera niebezpieczny potencjał organizowania we właściwy sobie sposób przestrzeni politycznej – deformując ją; wykazuje przy tym zdolność do względnie trwałego jej zawłaszczania.

Kłamstwo, jak już wspomniano, nie jest bytem samoistnym, lecz przejawem ludzkiej aktywności i zarazem determinujących ją trwalszych okoliczności (będących zresztą również wynikiem mniej lub bardziej rozsądnej działalności człowieka). Niemniej jednak autor wychodzi z założenia, że to specyficzna sytuacja patrzącego – a więc kontekst, który na niego oddziałuje – warunkuje w przemożny sposób

jego postrzeganie rzeczywistości. Perspektywa ta wyznacza również możliwości (zakres i zasięg) jego działań podejmowanych w odniesieniu do innych. Tak więc kłamstwo, będąc przecież wytworem owej subiektywnej perspektywy, okazuje się z jakichś powodów najbardziej korzystnym i pożądanym wyborem/działaniem dla tego, który decyduje się go użyć. Być może w tych okolicznościach następuje relatywizacja znaczenia kłamstwa. Próba uchwycenia zagadnienia zarysowanego w tytule niniejszego artykułu przeprowadzona zostanie poprzez ukazanie sprzeczności rysującej się pomiędzy dwoma perspektywami warunkującymi określone możliwości postrzegania rzeczywistości i działania: 1) dysponentów władzy i zarazem państwa jako struktury władzy – maszyny organizującej życie zbiorowe; oraz 2) jednostek – obywateli.

O NIEKTÓRYCH ZŁUDZENIACH I KONIECZNOŚCIACH

Polityka, niezależnie od postaci, jaką przybiera, polega na wykorzystywaniu władzy (por. Tinder, 2003, s. 108). To zaś, w jaki sposób korzysta się z władzy, zależy w dużej mierze od celu, jaki używający jej zamierzają osiągnąć (por. Cebul, 2022, s. 69). Należy w związku z tym odróżniać politykę od polityków (por. Sartori, 1998, s. 60). Niezależnie bowiem od tego, że moglibyśmy bez większego trudu wskazać zarówno cynicznych, jak i idealistycznych (w naszym przekonaniu) polityków, to nie stanowi to jednak wystarczającej podstawy do wnioskowania o możliwości istnienia wyróżnionych według tych kryteriów opozycyjnych na swój sposób czystych postaci polityki jako takich. Jeżeli zaś są one nierealne (por. Sartori, 1998, s. 60), to w zasięgu naszych możliwości pozostają jedynie niedoskonałe formy bytowania wraz ze wszystkimi możliwymi przypadłościami.

O ile w przypadku relacyjności wyznaczonej przez warunki demokracji liberalnej w swoisty sposób uwidacznia się napięcie między jednostkami a maszyną państwową, o tyle trzeba przy tym równocześnie brać pod uwagę także i to, że samo państwo również funkcjonuje w otoczeniu nie wolnym od presji innych państw. Przestrzeń międzynarodowa charakteryzuje się nieustannym przenikaniem samodzielności z zależnością (Sułek, 2013, s. 49). Następstwem

zaś zróżnicowania możliwości (potencjałów) państw są różnorodne relacje między nimi. Przy czym układ (ład) międzynarodowy jako taki jest zasadniczo następstwem zależności wytwarzanych przez najsilniejszych uczestników. W tych warunkach kłamstwo pozwala uzyskać przewagę nad konkurentem, przeciwnikiem (Minkina & Gałek, 2015, s. 15). Przywódcy zazwyczaj posługują się kłamstwem, gdy działają jak realiści, mówią jednak jak liberałowie (Mearsheimer, 2012, s. 145), aby w ten sposób ukryć bezwzględne działania swojego państwa (Mearsheimer, 2012, s. 142). W przestrzeni międzynarodowej mamy do czynienia z sytuacją, w której przeważająca część podmiotów państwowych, napotykać zarówno na określone ograniczenia, jak i zachęty, dostosowuje się zazwyczaj do reguł ustalanych przez potęgę, które tym sposobem zyskują sojuszników gotowych podzielać określoną perspektywę (będącą wypadkową interesów mocarstw). Niewątpliwie taki czy inny układ powiązań musi oddziaływać także na to, co dzieje się wewnątrz danego państwa.

Pozostawmy jednak na boku sprawy zewnętrznych zależności warunkujących podmiot państwowy, a spróbujmy uchwycić sytuację, z jaką mamy do czynienia wewnątrz liberalnej demokracji. Mianowicie dostrzegamy w niej zróżnicowanie w zakresie wartości, potrzeb, jak i interesów. Jakkolwiek złożoność ta charakteryzuje się z jednej strony: 1) wysokim stopniem zróżnicowania w zakresie formułowanych ocen, uwarunkowanym oddziaływaniem silnego subiektywizmu jednostek; 2) podatnością na zmiany, determinowaną przez aspekty świadomościowe; 3) przekształceniami środowiska społecznego oraz świadomości, to jednocześnie z drugiej strony – cechuje się uzależnieniem stanu świadomości od określonych warunków historycznych (por. Ossowski, 1962, s. 213–257), co na ogół przekłada się na względną stabilność/trwanie określonej struktury.

Swoistym sposobem rozwiązania problemu życia zbiorowego najbardziej przesiąkniętym kłamstwem i zarazem wyjątkowo destrukcyjnym dla podmiotu był niewątpliwie totalitaryzm – system kłamstwa operujący siłą, mający ambicje ogarnięcia całej rzeczywistości, a tym samym zagarnięcia człowieka (Wierzbicki, 1987, s. 14). Pokusa zawładnięcia nie zniknęła wszakże nieodwołalnie wraz z rozpadem bloku komunistycznego. Żłudne okazuje się zatem zarówno przeświadczenie, iż raz na zawsze uwolniliśmy się od tego problemu, jak i przekonanie, że będziemy to w stanie kiedykolwiek uczynić.

Nadzieje związane z liberalną demokracją okazują się trochę na wyrost (por. Szlachta, 2022, s. 9–13). Skłonność do idealizmu wydaje się wynikiem głębokiego sprzeciwu, niezgody wobec nieustannego doświadczania niemożności uporania się z trapiącymi nas bólączkami i zarazem następstwem silnego pragnienia przezwyciężenia tu, na ziemi, naszych niedoskonałości. Nie negując w żadnym razie osiągnięć ludzkości na różnych polach, w tym w zakresie usprawnień organizacji politycznej społeczeństw, i doceniając tym samym korzyści, jakie daje nam wynalazek nazywany przez nas demokracją liberalną, wypada pogodzić się z tym, że w świecie, który „tworzymy” z pomocą polityki, nie uda nam się osiągnąć „absolutnego ideału” (por. Crick, 2004, s. 20). Jesteśmy tylko ludźmi, zatem w demokracji liberalnej, wprowadzcie w swoisty dla niej sposób, nadal będą istnieć sprzeczności w obrębie opozycyjnych kategorii: rządzący – rządzeni. Chociaż znajdują się również tacy, którzy będą usilnie przekonywali o możliwości osiągnięcia w taki czy inny sposób tak czy inaczej rozumianej jedności, mającej być rzekomym antidotum na problemy wynikające z doświadczanego zróżnicowania i zachodzących tarć. Skłonności do redukcjonizmu ujawniają się zazwyczaj, gdy gotowi jesteśmy odrzucić komponent liberalny, ale także i wówczas, gdy postrzegamy go jako „uniwersalną praktyczną receptę na system idealny” (Gray, 2001, s. 114); łudząc się, że umożliwi „osiągnięcie racjonalnego konsensusu” (Gray, 2001, s. 169). Nie dostrzegając jednak tego, iż załamuje się ona „z powodu konfliktów wartości, w wypadku których nie ma jednego dobrego rozwiązania” (Gray, 2001, s. 114).

Mimo że demokracja liberalna stanowi rozwiązanie wyróżniające się brakiem szeregu znanych nam dolegliwości, to nie jest jako taka od przeróżnych niedomogów wolna. Co w sytuacji, gdy zostanie poważniej zainfekowana? Czy będziemy nadal mieli do czynienia z demokracją liberalną? Czy też z jakąś deformacją kryjącą się tylko pod tą znaną nam nazwą? Skądinąd przecież zewnętrzne wyróżniki w odróżnieniu od treści/działań, jakie się za nimi kryją, mogą błędnie sugerować, z czym w istocie mamy do czynienia. Tym samym może okazać się, że jest to jedynie użyteczna dekoracja, przykrywka.

Również w demokracji liberalnej z łatwością rozprzestrzenia się kłamstwo. A ponieważ w rozwiązaniu tym przemoc państwa przybiera postać planowej i subtelnej perswazji, przejawiającej się usilnym nakłanianiem do określonych zachowań oraz akceptacji pewnych

rozwiązań, to kłamstwo może stać się niezwykle skutecznym i trudnym do rozpoznania narzędziem panowania – jednym wyrządzającym rozmaite szkody, innym zaś przynosząc niewątpliwe korzyści. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że dla dysponentów władzy w demokracji liberalnej wytwarzane systemowo nierówności społeczne nie będą raczej poważnym zagrożeniem. Demokracja liberalna nie generuje bowiem dobrobytu, lecz właśnie – władzę (Zadencki, 1993, s. 45). Jest ona „fantastycznie sprawnym narzędziem służącym do zdobycia i utrzymania władzy, gdyż potrafi, pasożytując *de facto* na uczuciach, zaspokoić potrzebę racjonalności” (Zadencki, 1993, s. 45). Co paradoksalnie nie wydaje się szczególnie skomplikowane od momentu, w którym zaczęto „pojmwować prawo i etykę jako wyrastające z istniejącego podłoża woli ludzkiej, podczas gdy dawniej traktowano je jako przykazania boskie narzucone z zewnątrz” (Hegel, 1958, s. 335; por. Rosiak, 2011, s. 71–72). Wystarczy zatem umiejętnie dowartościować obywateli, utwierdzając ich w przekonaniu, jakoby mieli realny wpływ na bieg spraw państwowych. Racjonalny umysł wyróżnia silna potrzeba utwierdzania go w tym, iż wszystko osiągnął samodzielnie (por. Oakeshott, 1999, s. 23). Potwierdzeniem tego swoistego „duchowego rozbrowienia mas” przez władzę w demokracji liberalnej jest to, że nawet „gdy zamiast dobrobytu i równości oferuje nędzę i nierówność, to i tak znajduje wielu zwolenników” (Zadenci, 1993, s. 46). Nie ulega zatem wątpliwości, że człowieka można wychować (Ryszka, 1984, s. 10), czyli w taki czy inny sposób przekonać go, aby postępował stosownie do „zadanych z góry wyobrażeń” (Ryszka, 1984, s. 10–11). Być może „każda wiedza jest ideologią (lub jest ideologiczna), w tym sensie, że nie będąc neutralna wobec struktur ludzkiego działania, bardziej sprzyja realizacji jednych potrzeb/interesów niż innych” (Zybertowicz, 1995, s. 182).

Zatem jednostka ludzka upodmiotowiona w procesie utożsamiania się z podmiotami „obmyślonymi” dla niej przez nowoczesny system „stosunków władzy” (przy czym jakkolwiek sytuacja ta nie dotyczy wszystkich jednostek, to chyba jednak zdecydowanej większości) będzie przecież równocześnie „ujarzmiona” przez system, traktując przy tym „przyznaną” jej podmiotowość „jako zjawisko po części spontanicznie jej przysługujące, po części dobrowolnie przez nią samą obrane, a w sumie – jako oczywistość zaakceptowaną przez nią” (por. Kmita, 1998, s. 119).

Zróźnicowanie generuje w obrębie demokracji liberalnej szereg problemów o często fundamentalnym dla jej trwania znaczeniu. Są one w dużej mierze następstwem podejmowanych przez władzę nieustannych prób rozszerzania i zarazem potwierdzania zawładnięcia, ale równocześnie są one przez tę władzę na ogół dość umiejętnie przewyciężane, redukowane. Wówczas może się okazać, biorąc pod uwagę metody i koszty realizacji tego zamierzenia, że wolność jednostki jest tylko pozorem. Jakkolwiek możliwości postrzegania pewnych spraw wśród członków danej społeczności są zazwyczaj zróźnicowane, choćby ze względu na indywidualną sytuację, w jakiej znajduje się każdy z nich, to nietrudno zauważyć, że zasadniczy podział (ogólnie rzecz ujmując) jest dość łatwy do uchwycenia. Mianowicie znakomita większość jednostek tworzących daną zbiorowość ma na proces zarządzania państwem raczej znikomy wpływ. Nie oznacza to, że położenie tych jednostek jest jakoś wyjątkowo beznadziejne. Jednakże indywidualne krańcowe doświadczenie ułudy upodmiotowienia będzie raczej przyczyną wzrostu poczucia zagrożenia, alienacji u tych, którzy doznają własnej niemocy w zderzeniu z machiną państwową, niż źródłem jakościowych przewartościowań na poziomie władzy. Nie spotka się też raczej ze szczególnym zrozumieniem u innych współobywateli.

O PEWNYCH WŁAŚCIWOŚCIACH WŁADZY W DEMOKRACJI LIBERALNEJ

Władza w swej ogólności oznacza po prostu zdolność do kontrolowania czy też kształtowania działań innych (Etzioni-Halevy, 2005, s. 115), zaś zasięg władzy jest zasadniczo taki, jaki ona sama sobie wyznaczy (Ryszka, 1984, s. 29). Przy czym nadzór nie musi obejmować wszystkich sfer, aby był skuteczny z punktu widzenia dysponentów władzy. W demokracji liberalnej władza potrafi na ogół umiejętnie pielęgnować iluzoryczne poczucie komfortu wśród jednostek. Co więcej, kłamstwo byłoby przeciwnie skuteczne, gdyby – tak jak to miało miejsce w systemach totalitarnych – adresat kłamstw zmuszony był przez swoją tragiczną sytuację porzucić rozróżnienie na prawdę i fałsz (por. Arendt, 2022, s. 127). Tym samym kłamstwo pozostające na usługach władzy w demokracji liberalnej, wprzęgnięte w subtelny

system nacisku i kontroli, stać się może zasadą polityki i zarazem skutecznym narzędziem panowania. A jeżeli kłamca „zawczasu wie, czego oczekują i co chcą usłyszeć odbiorcy”, to kłamstwa stają się „bardziej prawdopodobne, bardziej przemawiają do rozumu aniżeli rzeczywistość” (por. Arendt, 2022, s. 126).

W praktyce zarządzania państwem, ogólnie rzecz ujmując, zachodzi konieczność daleko idącej redukcji nieustannie ujawniającego się zróżnicowania społecznego, a zarazem sposobów postrzegania rzeczywistości i związanych z tym napięć. Utrzymanie pożądanego poziomu funkcjonalności, sprawności państwa jest możliwe wyłącznie w drodze wyboru oraz wdrażania określonych wariantów rozwiązań w poszczególnych obszarach. Dlatego też kłopotliwa różnorodność zostaje w procesie zarządzania zredukowana do abstrakcyjnej „całości”, dla której to dopiero określa się ogólne potrzeby, następnie zaś formułuje ogólne cele. Zbiorowość, jako adresat wszelkich regulacji, okazuje się wyjątkowo użyteczną figurą. Stanowi bowiem w wymiarze aksjologicznym byt dość enigmatyczny (Chudy, 2007, s. 259). Następnie, aby zapewnić akceptację wspomnianych celów, wykorzystuje się między innymi minimalizującą skutki presji władzy racjonalną retorykę zawierającą pewną dość atrakcyjną dynamikę, jak i bezalternatywność (wśród stosowanych dość często zabiegów wymienić można: wskazywanie, iż wprowadzane rozwiązania stanowią konieczny warunek rozwoju, czy też powoływanie się na zgodność zamierzeń z nadrzędnymi regułami).

Aby rozpatrzyć właściwości struktury władzy w demokracji liberalnej, należy stwierdzić rzecz banalną. A mianowicie, że zarządzanie sferą publiczną stanowi m.in. funkcję procesu rywalizacji politycznej. Przy czym wskazać można tu na co najmniej dwie przyczyny takiego stanu rzeczy. Pierwszą jest postępujący proces mediatyzacji polityki, czyli (ogólnie rzecz ujmując) pogłębiającej się integracji systemu medialnego z systemem politycznym. Jego skutkiem są przekształcenia prowadzące do ukształtowania się demokracji medialnej (por. Skarżyński, 2002, s. 274–305), która zmienia sposób postrzegania rzeczywistości, kształtując w dość specyficzny sposób nawyki odbiorców. Cel władzy w zadziwiający sposób zbiega się z celem środków masowego przekazu, jakim jest ujednolicenie służące budowaniu uniwersalnego systemu konsumpcji (por. Skarżyński, 2002 s. 301). Natomiast drugą przyczyną, będącą zresztą konsekwencją pierwszej,

są zmiany w obrębie taktyki wyborczej. Kampania wyborcza nie jest przecież cyklicznym zdarzeniem, lecz ma charakter permanentny (Biskup, 2012). Sytuacja ta jest dla polityków doskonałą okazją do zabiegania różnymi sposobami o poparcie (por. Sebesta, 2009), ale mediatyzacja wymusza też w swoisty sposób konieczność przynajmniej składania deklaracji obliczonych na popularność przekładającą się na głosy wyborców (także podejmowania niektórych działań). Takie sprzężenie reguł rywalizacji politycznej z bieżącym zarządzaniem stwarza duże prawdopodobieństwo ukierunkowania aktywności polityków przede wszystkim na zdobycie czy utrzymanie władzy. W tej zaś sytuacji wszelkie problemy dość łatwo dają się wyzyskać do zabiegania za wszelką cenę o poparcie. Być może warunki te stwarzają zachętę, aby posługiwać się kłamstwem. Kłamanie z pewnością deprawuje i staje się nawykiem, prowadząc kłamiącego w pewnym momencie do konstatacji, że „ludzie są tak prości i tak naginają się do chwilowych konieczności, że ten, kto oszukuje, znajdzie zawsze takiego, który da się oszukać” (Machiavelli, 1984, s. 87).

A skoro kłamanie jest działaniem świadomie zmierzającym do oszukania odbiorców (Mearsheimer, 2012, s. 34), to kłamstwo, aby mogło być skuteczne, musi zostać odpowiednio spreparowane. Nadawca musi w związku z tym starannie ukryć zewnętrzne wyróżniki kłamstwa pozwalające na jego rozpoznanie. Z pomocą przychodzi tu demokracja medialna, która otwiera szerokie możliwości manipulacji (sterowania). Ponadto politycy wykorzystują również nierówność w dostępie do informacji. Gdy wiedzę o określonych sprawach posiada wąskie grono osób wtajemniczonych, wówczas pojawiają się dogodne warunki do kłamstwa (Chudy, 2007, s. 259). Paradoksalnie obecność kłamstwa w polityce ułatwia także ogólne nastawienie społeczeństwa do tego problemu, które wyróżnia się brakiem złudzeń co do tego, iż politycy kłamią (Chudy, 2007, s. 262).

Zatem możliwości, jakie otwierają się wraz ze zdobyciem władzy, mogą zostać ukierunkowane w przeróżny sposób, niekoniecznie dla dobra ogółu. Państwo narażone jest na patrymonializację, czyli „przechwycenie od wewnątrz” (Fukuyama, 2015, s. 525). Dla tych przenikających w struktury państwowe układów mafijnych celem staje się wyzyskanie możliwości państwa dla swoich partykularnych interesów (por. Pawełczyńska, 2004, s. 232). Odkąd bowiem „ludzkość wynalazła niewolnictwo, możni tego świata uwierzyli,

że mogą osiągnąć szczęście środkami, które unieszczęśliwiają innych” (Russel, 1997, s. 125). Rozważając potencjalną realność tego niebezpieczeństwa, nie można również pominąć tego, że demokracja liberalna została znacznie „spłycona”. I w zasadzie nie stanowi już zagrożenia dla elit władzy, które potrafią korzystać z ochronnego parawanu demokratycznej prawomocności i jednocześnie całkiem umiejętnie unikać wielu niedogodności, stanowiących następstwo praktykowania demokracji (Ake, 2005, s. 323).

Trzeba w tym miejscu zauważyć, że racjonalność przejawiająca się poprzez instrumentarium, którego bezpośrednim dysponentem pozostaje państwo, stanowi pozorne, jakkolwiek (przynajmniej do pewnego stopnia) skuteczne antidotum na postępującą dekonstrukcję integralności podmiotu we współczesnym świecie. Oferuje bowiem jednostce na ogół złudzenie. Jest to taka niewidoczna forma przemocy, która poprzez systematyczność skutecznie dokonuje przekształceń świadomości. Państwo jest przecież „realnością konkretną, ale zarazem niepostrzegalną”. Wprawdzie widzimy państwo, w którym żyjemy, ale równocześnie mamy świadomość, że sens słowa „widzimy” nie jest dosłowny, lecz metaforyczny (Kaczorowski, 2015a, s. 2017). To właśnie w ramach tej abstrakcyjnej struktury władza państwowa, uzyskując legitymizację, czyli prawomocność do podejmowania działań, buduje dla danego społeczeństwa własny świat instytucji, praw, języka, tradycji (Kaczorowski, 2015b, s. 146). I w tym wymiarze jest to świat już całkiem realny. Ową swoistą realność wytwarza przymus, czyli wyłączność państwa na stanowienie reguł postępowania (por. Seidler, Groszyk, Malarczyk & Pieniążek, 2000, s. 39; Poggi, 2010, s. 44).

Rozwój zasady reprezentacji doprowadził do sytuacji, w której suwerenność prawa nie oznacza już rządów sprawowanych za przyzwoleniem ludu (por. Ake, 2005, s. 324). Ale państwo, nawet w najbardziej demokratycznej formule, w żadnym razie nie będzie ludem, lecz umieszczonym ponad nim „nielicznym zespołem ludzi na wysokich stanowiskach” (Sartori, 1998, s. 527). Bez względu na ustrój zawsze mamy do czynienia „ze zorganizowaną mniejszością, która posiada władzę” oraz „z niezorganizowaną większością, która tej władzy nie posiada” (Zadencki, 1993, s. 44). Aby więc uchwycić istotę systemu, należy przede wszystkim „zanalizować rolę i znaczenie rządzącej, zorganizowanej mniejszości, to ona bowiem nadaje ton i charakter

porządkowi społecznemu" (Zadencki, 1993, s. 44). Wzniesienie się ponad lud zmienia przecież zakres zależności, oznacza uprzywilejowanie i otwiera możliwości kreowania rzeczywistości według kryteriów/znaczeń określanych przez aktualnych dysponentów władzy za pomocą potężnej maszyny decyzyjno-wykonawczej; co prawda korygowanych przez zależności (choćby w ramach globalnej struktury powiązań), w których pozostaje państwo. Przy czym bezsporny pozostaje fakt, który mocno należy tu podkreślić, że „im większą władzą dysponuje państwo, tym mniej pozostaje jej dla ludu” (Sartori, 1998, s. 528).

Przejawem złudzenia, którego doświadczają obywatele, jest systemowo indukowany porządek, w którym to (jakby wtłoczona weń) jednostka ma na ogół do dyspozycji atrapy obywatelstwa (stwarzające pozory jej uczestnictwa i współdecydowania). Kształt wspomnianego porządku wyznaczany jest w jakimś zakresie przez doraźne cele rywalizacji politycznej, ale jego zasada tkwi już w samej racjonalnej strukturze tego „niewidzialnego” państwa wyznaczającej swoiste *continuum* kolejnych form zawładnięcia.

O PROCESIE ZAWŁADNIĘCIA

W celu opisanego przezwycięzania przez władzę napięcia w obrębie relacyjności: państwo vs jednostka, można posłużyć się periodyzacją zaproponowaną przez Michela Foucaulta. Przyjmijmy zatem, iż obecnie żyjemy w epoce „urządzania”, którą poprzedzała osiemnastowieczna epoka „urządowienia”. Zdaniem M. Foucaulta kluczową rolę w procesie „urządowienia”, który w swoisty sposób ukształtował współczesne państwo, odegrały „taktyki” czy też „techniki” rządzenia. Umożliwiły bowiem jego trwanie (por. Foucault, 2010, s. 128). Dzięki nim, jak zauważa, można było „w każdym przypadku rozstrzygnąć, jaki element państwa mógł być zachowany, a jaki nie, co jest prywatne, a co publiczne, co należy do państwa, a co do niego nie należy” (Foucault, 2010, s. 128). Jakkolwiek państwo dalekie jest od doskonałości, bowiem nie odznacza się – ani też kiedykolwiek nie odznaczało się – „jednością, tożsamością i ścisłą funkcjonalnością”, to konsekwentne wdrażanie i rozwijanie owych „technik rządzenia” ukształtowało w swoisty sposób jego strukturę. Stały się one „jedyną stawką polityczną”, a zarazem „jedyną rzeczywistą przestrzenią

walk i gier politycznych" (por. Foucault, 2010, s. 128). Znajdujemy się zatem w przemożnym uścisku „sztuki panowania” o cechach dość specyficznych, posiadającej bowiem swoją własną – wsobną „rację” czy też po prostu „racjonalność”, którą można nazwać mianem „roztumu urządzającego” (por. Foucault, 2010, s. 287). Pojawienie się „roztumu urządzającego” oznacza zupełnie nowy sposób myślenia i planowania, co związane było bezpośrednio właśnie z powstaniem państwa stanowiącego zasadę i cel, jak i wyznaczającego podstawę oraz kres tej racjonalności. Państwo staje się zasadą ustanawiającą każdorazowo rzeczywistość (por. Foucault, 2010, s. 287–288). I od tego momentu jest już jedyną instancją umożliwiającą rządzenie zgodne ze swoiście rozumianą koniecznością (por. Foucault, 2010, s. 289).

Tym samym, mimo wielu dowodów zdających się potwierdzać to, że demokracja liberalna jest „formą życia razem licznych jako licznych” (por. Held, 2003, s. 29), to jednak nietrudno jest równocześnie zauważyć, iż jej struktura instytucjonalna oraz procedury demokracji formalnej zasadniczo pozwalają zapewnić (przynajmniej do pewnego stopnia) dysponentom władzy „względna niezależność decyzji administracyjnych od konkretnych celów i motywów obywateli” (Habermas, 1983, s. 454). Jest to zaś możliwe, ponieważ ów system administracyjny, będąc zasadniczo niezależny od „procesu kształtowania się woli jako podstawy uprawomocnienia”, jednocześnie dość skutecznie ogranicza możliwość ujawnienia się wspomnianej sprzeczności (por. Habermas, 1983, s. 454). Można sformułować przypuszczenie, iż to oderwanie stanowi w jakimś zakresie następstwo siły kreacyjnej „technik rządzenia”, o których pisze M. Foucault. W tej zaś sytuacji ci, którzy mają szansę na to, aby „rozkoszować się” jedyną realną, odznaczającą się sprawczością grą – „grą polityczną” – są w warunkach demokracji liberalnej nielicznymi spośród licznych. Mając do dyspozycji potężny system kłamstwa, są w stanie podtrzymywać i rozwijać ułudę, w jakiej tkwią jednostki. Jakkolwiek dysponenti władzy i zarazem kłamstwa wprowadzie sami (na ogół) określają jego kryteria, to postępująca dekonstrukcja rzeczywistości czyni także i ich w pewnym sensie bezwolnymi.

Jeżeli uznać, że w tych warunkach wola stopniowo przestaje być władzą człowieka i jest dość skutecznie zastępowana przez presję swoiście racjonalnego porządku (por. Żyro, 2008, s. 438), to skutkiem tych przeobrażeń musi być postępująca deformacja percepcji

obywateli. Ciągłość tego procesu zapewnić zaś będzie systemowo indukowane (mniej lub bardziej subtelne) narzucanie jednostkom obowiązujących znaczeń (por. Cebul, 2018, s. 12–13). Tak opisane przeobrażenia to nic innego jak postępujący proces zawłaszczania, charakteryzujący się swoistą ukrytą dynamiką, czyli stopniowym przechodzeniem od „dyktatu idei” do „dyktatu formy”. Ostatnim stadium w tej sekwencji ewolucji zdaje się być „czysta” postać panowania, czyli „dyktat mocy” (por. Staniszkis, 2009, s. 217; Staniszkis, 2012, s. 36, 45–46). O ile w przypadku „dyktatu formy” kluczowy jest – zależny jeszcze od „właściwości podłoża społecznego” – poziom „metaregulacji”, tworzący specyficzną strukturę ograniczeń i oferujący w istocie rzeczy wybór zawężony do założonych uprzednio wariantów (por. Staniszkis, 2012, s. 36), o tyle w przypadku „dyktatu mocy” mamy z nim do czynienia wtedy, gdy „do uzasadnienia władzy wystarcza samo jej posiadanie oraz zdolność do reprodukcji owego posiadania” (por. Staniszkis, 2012, s. 45).

ZAKOŃCZENIE

Kłamstwo nie jest kategorią samoistną. Jego specyficzny status (właściwości) określają/wyznaczają okoliczności, w jakich się pojawia. W warunkach projektu politycznego, jakim jest demokracja liberalna, problem kłamstwa przybiera dość szczególną postać. Przyjmując jako dość prawdopodobny niekorzystny bieg spraw, należy zauważyć, iż racjonalność przejawiająca się poprzez instrumentarium, którego bezpośrednim dysponentem pozostaje państwo (ściślej dysponentci władzy), stanowi złudne, a równocześnie swoiście skuteczne antidotum na postępującą dekonstrukcję integralności podmiotu. Oferuje bowiem jednostce (zasadniczo) pozorność uczestnictwa i współdecydowania. Tym, co wyróżnia kłamstwo i czyni zeń szczególnie potężne zagrożenie, jest szerokie instrumentarium środków skutecznego oddziaływania, jakimi dysponuje państwo, oraz zasięg kłamstwa, jaki można osiągnąć za pomocą tych narzędzi. Kłamstwo, pozostające na usługach władzy w demokracji liberalnej, wprzęgnięte w subtelny system nacisku i kontroli – stać się może zasadą polityki i zarazem skutecznym narzędziem panowania. Przestrzeń kłamstwa tworzy zaś dogodne warunki dla procesu prywatyzacji państwa.

Co więcej – kłamstwo, coraz bardziej przenikając się z racjonalnym porządkiem, tworzyć może z nim funkcjonalną jedność. Dysponenci władzy, wykorzystując potężny system kłamstwa, są w stanie podtrzymywać i rozwijać ułudę, w jakiej tkwią jednostki, choć i sami stają się w jakimś zakresie bezwolni.

Warunkiem przerwania postępującego, indukowanego systemowo racjonalnego procesu, zmierzającego w kierunku zawładnięcia, wydaje się odzyskanie przez zmanipulowane jednostki władzy nad własną wolą. Pewnym sposobem na ratowanie tej integralności może być stopniowe nabywanie wprawy w nieuleganiu złudzeniom politycznych (podawanych przez dysponentów władzy) interpretacji świata. W nich bowiem nie wyczerpują się możliwości oglądu rzeczy. Przy czym tego wątku autor nie rozwija, wymaga on bowiem odrębnych analiz.

BIBLIOGRAFIA

- Ake, C. (2005). Niebezpieczne związki. Globalizacja a demokracja. W *Przyszłość demokracji* (s. 323–341). P. Śpiewak (Wyb.). P. Rymarczyk (Tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Antas, J. (1999). *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Kraków: Universitas.
- Arendt, H. (2022). *Kryzys republiki*. P. Nowak (Tłum.). Warszawa: Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego.
- Biskup, B. (2012). Prowadzenie kampanii permanentnej w Polsce. Uwagi na temat zjawiska i wykorzystywanych narzędzi. *Studia Politologiczne*, 24, 132–148.
- Cebul, K. (2018). *Miejsce i rola Polski w Unii Europejskiej w świetle debat parlamentarnych w Sejmie RP w latach 2004–2011*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW.
- Cebul, K. (2022). Władza państwowa. W A. Pogłódek, B. Szmulik & R. Zenderowski (Red.), *Wprowadzenie do nauki o państwie, polityce i prawie* (s. 67–79). Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- Crick, B. (2004). *W obronie polityki*. A. Waśkiewicz (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Duprat, G.L. (1905). *Kłamstwo. Studium psycho-socjologiczne*. J. Lorentowicz (Tłum.). Warszawa–Kraków: Gebethner i Wolff.
- Etzioni-Halevy, E. (2005). Władza w demokracji: teoria elit demokratycznych. W *Przyszłość demokracji* (s. 107–132). P. Śpiewak (Wyb.). P. Rymarczyk (Tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.

- Foucault, M. (2010). *Bezpieczeństwo. Terytorium. Populacja*. M. Herer (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fukuyama, F. (2015). *Ład polityczny i polityczny regres. Od rewolucji przemysłowej do globalizacji demokracji*. J. Pyka (Tłum.). Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Gray, J. (2001). *Dwie twarze liberalizmu*. P. Rymarczyk (Tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Habermas, J. (1983). *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Z. Krasnodębski (Wyb.). M. Łukasiewicz & Z. Krasnodębski (Tłum.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Held, K. (2003). *Fenomenologia świata politycznego*. A. Gniazdowski (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Kaczorowski, P. (2015a). O pojęciu i problemie państwa. Część pierwsza. *Studia Polityczne*, 3, s. 215–236.
- Kaczorowski, P. (2015b). O pojęciu i problemie państwa. Część druga. *Studia Polityczne*, 4, s. 143–165.
- Kmita, J. (1998). Jacy moglibyśmy być? W M. Kwiek (Red.), *„Nie pytajcie mnie, kim jestem...”*. Michel Foucault dzisiaj (s. 109–138). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Machiavelli, N. (1984). *Księżę. Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem historii Rzymu Liwiusza*. Cz. Nanke (Tłum.). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Mearsheimer, J.J. (2012). *Dlaczego politycy kłamią. Cała prawda o kłamstwie w polityce międzynarodowej*. G. Łuczkiewicz (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Minkina, M. & Gałek, B. (2015). *Kłamstwo i podstęp we współczesnym świecie*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Noudelmann, F. (2018). *Geniusz kłamstwa*. M. Łachacz & M. Krzykowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Oakeshott, M. (1999). Racjonalizm w polityce. W M. Oakeshott. *Wieża Babel i inne eseje* (s. 21–58). P. Śpiewak (Wyb.). A. Lipszyc, Ł. Sommer & M. Szubiałka (Tłum.). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Ossowski, S. (1962). *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pawełczyńska, A. (2004). *Głowy hydry. O przewrotności współczesnego zła*. Warszawa: Wydawnictwo Test.
- Poggi, G. (2010). *Państwo. Jego natura, rozwój i perspektywy*. M. Sadowski (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Rosiak, M. (2011). *Dialektyka Hegla. Krytyczny komentarz do głównych tekstów metafizycznych*. Kraków: Universitas.

- Russell, B. (1997). *Władza i jednostka*. H. Jankowska (Tłum.). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Ryszka, F. (1984). *Nauka o polityce. Rozważania metodologiczne*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Sartori, G. (1998). *Teoria demokracji*. P. Amsterdamski & D. Grinberg (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sebesta, A. (2009). Czy kłamstwo jest nieodłączne od kampanii wyborczej? W W. Zuziak & J. Mysona Byrska (Red.), *Kłamstwo w życiu publicznym* (s. 169–175). Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.
- Seidler, G.L., Groszyk, H., Malarczyk, J. & Pieniążek, A. (2000). *Wstęp do nauki o państwie i prawie*. Lublin: „Mopol”.
- Skarżyński, R. (2002). *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX w., t. II*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Staniszki, J. (2009). *Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim a kryzysem*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Staniszki, J. (2012). *Zawładnąć. Zarys procesualnej teorii władzy*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szlachta, B. (2022). *Demokracja liberalna. Źródła, ustanowienie (?) i kres (?)*. Warszawa: Instytut De Republica.
- Tinder, G. (2003). *Myślenie polityczne*. A. Dziurdzik (Tłum.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Tischner, J. & Lenkiewicz, A. (1988). *Kłamstwo polityczne*. Stalowa Wola: DLP.
- Wierzbicki, P. (1987). *Struktura kłamstwa*. Londyn: „Aneks”.
- Zadencki, J. (1993). Koniec liberalno-demokratycznej historii. *Arka*, 1, 39–50.
- Zybertowicz, A. (1995). *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Żyro, T. (2008). *Wola polityczna. Siedem prób z filozofii politycznej*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Copyright and License



This article is published under the terms of the Creative Commons Attribution – NoDerivs (CC BY- ND 4.0) License
<http://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/>